Rok XXIII. **Kwiecień 1903.** **Nr. 4.**

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 20 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

„SOKÓŁ"
ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.
Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.
Redakcya we Lwowie przy ulicy Wagilewicza l. 9.; Administracya przy ulicy Akademickiej l. 25

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:
Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

Pogadanki przedzlotowe.

Z. L. Ot.

W poprzednich dwóch pogadankach pozwoliłem sobie położyć główny nacisk na ilościowy udział nasz w zlocie. Nie pochodziło to, uchowaj Boże, z pociągu do gadulstwa lub z winy wieku, jakby kto może chciał się domyślać. Przeciwnie, z wrodzonego usposobienia jestem raczej małomowny, a z tego, że brałem udział w pierwszym zlocie przed laty dziesięciu, nie wynika przecież, żebym dziś musiał być strasznie wiekowy.

Mówiłem, wbrew zwyczajowi, trochę dłużej o tem, iluto winno nas uczestniczyć w zlocie tegorocznym, ale tylko szczupłe ramy czasopisma naszego są przyczyną, że w tej ważnej sprawie mówiłem, jak sądzę, za mało... Liczyłem też i liczę na to, że każdy z was, kochani druhowie znajdzie jeszcze wiele, bardzo wiele argumentów przezemnie pominiętych za tem, abyśmy jak najliczniej stanęli do apelu w ostatnich dniach czerwca.

I wierzę, wierzę mocno, że sokolstwo, które złożyło już tyle dowodów posłuchu i obowiązkowości, nie zechce ściągnąć na siebie zarzutu, że tym razem przeszło do porządku dziennego nad tem, co uważa samo za pierwszy swój obowiązek...

Ale stawić się w liczbie poważnej — przypuszczam trzy a nawet cztery tysiące Sokołów polskich i nie będę rozżalony, jeżeli naliczę ich więcej — to jeszcze nie wszystko! Nie przybędziemy tu przecie na jakąś wycieczkę niezwykłą, której celem zabawa, a wynikiem krótkotrwałe wspomnienie. Przybędziemy, aby złożyć publiczny dowód, żeśmy zorganizowani i świadomi pracownicy na polu służby narodowej, aby dla tej pracy naszej pozyskać wielu, a nawet wszystkich tych, co trzymają się zdala od niej lub nie chcą czy nie umieją ocenić ją tak, jak na to zasługuje, aby wreszcie samych siebie utwierdzić w przekonaniu, że tę pracę spełniać trzeba nie od święta, lecz zawsze, lecz wytrwale i tą ciągłością, tą wytrwałością pracy sokolej nadać jej cechę potrzeby i niezbędności dla zdrowia narodowego.

Nie przybędziemy dla zyskania pochwał i nagród, bo one są jak wino musujące, które odurza na chwilę, a ubezwładnia na czas dłuższy. Pochwały i nagrody nie są zresztą celem dla żadnego pracownika narodowego, nie mogą też być nim dla dobrego Sokoła. Najlepszą dla nas nagrodą była dotąd i niech pozostanie i nadal — świadomość spełnienia obowiązku!

I tu właśnie muszę przedstawić różnicę między popisem a zlotem. Rozkaz wzywa nas na zlot nie na popis. I słusznie. Popis bowiem nęci tylko niewielu, a zawsze tylko chciwych zysku i odznaczeń. Popis roznamiętnia do wysiłków, rozbezwzględnia w walce. Zwycięzców przyprawia o zawroty urojonych wielkości, zwyciężonym rodzi w duszy przygnębienie i żal. Charakter jego jest wybitnie arystokratyczny, wrogi równości i braterstwu. Zlot w utartem i tradycyjnie przez sokolstwo przestrzeganem rozumieniu ma cechy na wskróś demokratyczne. Przystępny jest choćby dla największej liczby uczestników, stwierdza na zewnątrz piękną zasadą równości i braterstwa, na wewnątrz, u uczestników, budzi uczucia, mające na względzie nie ich, lecz sprawę samą.

Popis porównałbym z występem rozgłośnego solisty, obok którego inni śpiewacy występują tylko dla uwydatnienia jego głosu, zlot ze śpiewem chóru męskiego, w którym wszyscy składają się na piękny, równy zespół.

Otóż i słowo, które pragnąłbym podkreślić jak najwyraźniej. Rozchodzi się o piękny, równy zespół wszystkich uczestników zlotu! Objawów takiego zespołu zlotowego będzie tyle, ile momentów przewidzianych z góry i przypadkowych będzie w zetknięciu się naszem ze sobą i z publicznością podczas dni zlotowych.

Na razie pomówmy o momentach niezawodnych, w programie zlotu wybitne zajmujących miejsce. Pomówmy o ćwiczeniach i pochodzie...

Ćwiczenia, jak wiadomo, będą zawodnicze, nie przystępne dla widzów, i publiczne.

W zawodniczych nie da się uniknąć częściowej cechy popisu. Atoli ostrość jej będzie złagodzoną przyjętym we wszystkich zawodach sokolich zwyczajem, że zwycięstwo odniesione przez jednostki lub zastępy przyniesie chlubę w pierwszym rzędzie gniazdu, do którego należą zwycięzcy, a dopiero w drugim rzędzie zwycięzcom samym. O bezwzględnym zespole trudno tam rozprawiać, gdzie zasadniczo rozchodzi się o zwycięstwo jednych nad drugimi. Ale można i wolno domagać się, aby zapaśnicy mieli na oku honor gniazda, w którego zastępstwie staną do zawodów. Staranne zatem i dokładne w szczegółach winno być ich wyćwiczenie. Lepiej nie stawać do zawodów wcale, aniżeli stawać z przygotowaniem marnem lub żadnem, albo co gorsza, z lekceważeniem. Zawodów zlotowych wobec sędziów, oceniających każdy szczegół i wobec druhów i gości śledzących z uwagą przebieg i wynik walki, nie wolno lekceważyć, nie wolno improwizować. Uwag tych nie uważam za zbędne, mimo, że do zawodów staną druhowie najwprawniejsi, może nawet nagrodzeni już zwycięzcy! Najwytrawniejszym specyalistom przydarzają się w improwizacyach — fiaska!

Ćwiczenia publiczne — wykonywane wobec tysięcy publiczności — nakładają na wykonawców bardzo poważne obowiązki. Rozchodzi się w tych ćwiczeniach głównie o dobry, dokładny zespół, o piękność i równość wykonania. Do tego potrzeba nietylko dobrego i dokładnego przygotowania, ale także ścisłości i bezwzględnego posłuchu wobec komendy, baczności i skupienia uwagi. Ćwiczenia te budzą zawsze u widzów wielkie zainteresowanie i stanowią kryteryum naszej działalności, naszego rozwoju, naszej wartości.

Jeżeliby wolno było porównać sokolstwo z wojskiem, przyrównałbym ćwiczenia zawodnicze do popisów wojskowych w strzelaniu do tarczy, ćwiczenia publiczne do wielkiej rewii. Przy pierwszych osądzają wyniki sami wojskowi i tylko o najlepszych, o zwycięzcach, dowiaduje się publiczność pośrednio, przez dzienniki lub z opowiadań ustnych, przy drugich występuje publiczność jako sędzia o tyle groźniejszy, że widzi, ocenia i krytykuje raczej wszelkie uchybienia i usterki i błędy i podnosząc je do znaczenia ciężkich przewinień, pomija i przeocza wszystko, co było wykonane dobrze i dokładnie.

Wynika z tego, jak bardzo należy dbać o to, aby do ćwiczeń publicznych nie stawać bez przygotowania w najdrobniejszych szczegółach, jak troskliwie należy zapobiegać dopuszczeniu do nich druhów zacnych, ożywionych najlepszemi chęciami lecz — improwizatorów. Jeden taki „roztargniony“, nie dbający o piękne i niewymuszone trzymanie ciała i wykonywanie ruchów, nie umiejący odróżnić prawej od lewej, nie rozumiejący wymogów ścisłego zespołu, sprowadza nietylko zamęt i nieład w ogromnej całości, ale, co gorsza, nastręcza pole do ujemnych sądów o — wszystkich!

Nie mam dość słów i mocy, aby wszystkich druhów zachęcić do wielkiej baczności i karności, a druhów naczelników do skrupulatnych, drobiazgowych przygotowań. Kosztuje to dużo pracy i zaparcia się, nie przeczę, ale chyba nie żal jej dla takiego objawu działalności naszej, jakim zlot być powinien i nie wątpię, będzie!

Pochód... e, co tam pochód! Stajesz w mundurze, ten lub ów naczelnik albo groniarz pchnie cię do szeregu, odezwie się komenda i... jazda! Krótko, węzłowato, ale źle! Pochód Sokołów, mój druhu, to nie spacer, na który wybiera się „jeden za drugim“, byle iść i byle gdzieś dojść, pochód Sokołów, to nie zbiorowisko ludzi, którzy idą jak chcą, byle iść za tymi, co idą na przedzie, a stanąć, gdy oni stanęli, pochód Sokołów, to poważna, celowa manifestacya członków towarzystw, które hołdują hasłom karności i dojrzałości męskiej i wymogom powagi i piękna. Pochód Sokołów, to propaganda sokolstwa!

I dlatego potrzeba tak dobrych i dokładnych przygotowań do pochodu, jak do ćwiczeń. Nie daremnie wymaga się od naczelników pochodu sokolego dokładnej znajomości ćwiczeń rzędowych (musztry), regulaminu pochodowego, regulaminu w służbie sokolej i t. p. Nie daremnie wymaga się przećwiczenia przynajmniej abecadła pochodu, formacyi czwórek z dwurzędu, formacyi dwurzędu z czwórek, tworzenia kolumn w drużynie i t. p.

Nie daremnie też, sądzę, zwracam się do wszystkich druhów wogóle, a do druhów naczelników w szczególności z usilną prośbą, aby przerabiali musztrę ściśle, drobiazgowo, dokładnie...

O innych momentach zlotowych, w numerze przyszłym!

Kilka wrażeń z Cieszyna.

Cieszyn. — Wysiadamy. — Policyant miejski w pruskiej pikelhaubie przypatruje się z zagadkowym uśmiechem garstce Sokołów, która na zaproszenie przybyła wziąć udział w święceniu rocznicy walki styczniowej; druhowie miejscowi z prezesem prof. F. Paczosą witają serdecznie gości i prowadzą ich do siebie, do „Domu polskiego“.

Ci co nie znali Cieszyna, rozglądają się ciekawie dookoła widząc przed sobą rozsiadłe na wzgórzach miasto niewielkie, ale schludne i ładnie położone o wąskich, gęsto zabudowanych ulicach, świadczących że kiedyś mury i baszty miejskie zacieśniły je podobnie jak inne grody obronne w średnich wiekach. Niktby jednak nie poznał w niem dawnej siedziby prastarej dziedziny Piastowskiej i płynącego tu niegdyś szerokim korytem polskiego życia. — Krzyżacka kultura, na której czele kroczy butnie pan burmistrz Demmel — starała się od wieków zatrzeć troskliwie wszelkie ślady polskości. Dziś pod nazwą „Kronprinzessin-Stefanie-Gasse“ trudno domyślić się dawnej ulicy Grodzkiej, czy Gródeckiej wiodącej z rynku do dawnego dworzyszcza Piastów. Dziś rynek o starych charakterystycznych domach z podcieniami przybrał jak na maskaradzie nazwę „Demmelplatz'u“ — a na gruzach zamku piastowskiego wzniesiono pałac arcyksiążęcy. Jedynie stara odwieczna baszta w ogrodzie zamkowym wznosi się dumnie, przepiękna w swych konturach prostych i śmiałych — jako jedyna pozostałość minionej przeszłości, a zarazem symbol polskiego ducha, który coraz energiczniej przedziera się przez dławiącego sploty germanizmu.

Z teras zamkowych, stanowiących równocześnie ogród dostępny publiczności, gdzie jeszcze tu i owdzie widać szczątki dawnych obronnych murów, malowniczy wkoło roztacza się widok z panoramą na dalekie Beskidy pokryte śniegiem i otulone w jasne wiosenne chmury — a rzeka Olza (czy Olsza) płynąca u stoków zamku dodaje uroku temu krajobrazowi, który w lecie wyglądać musi niezwykle. Cóż kiedy nad całym horyzontem zdaje się unosić jakaś potworna ręka z krogulczymi szponami, macki polipa o żelaznych splotach, co gniotą i duszą. I trzeba będzie jeszcze wielu, wielu wysiłków, zanim się ubezwładni tę zaborczą hydrę.

Wśród większych budowli wybijają się: nowy szpital, olbrzymie koszary na wzgórzu, i stary kościół ewangelicki jeden z największych w śląskich parafiach. Nie trzeba bowiem zapominać, że Śląsk i Cieszyn to już terytorya ewangielickie a mimo to polskie. Znawcy miejscowych stosunków twierdzą słusznie, że kto wie czy właśnie nie zbory protestanckie uratowały pieśń i mowę polską u ludu śląskiego. Wszakże od czasów biblii nieświezkiej wydanej przez księcia Radziwiła Czarnego, polskie pismo święte, polska modlitwa i książka utrzymały się do dziś dnia w zborach i w domu śląskiego ludu. Przypomnijmy sobie, że Polska za czasów Zygmuntów miała w dyssydentach najlepszych może patryotów i najuczciwszych obywateli dążących do poprawy rzeczypospolitej — a nie zdziwimy się, że n. p. taka postać jak Franc. Michejda, pastor a brat posła, należy do najdzielniejszych szermierzy idei polskości na kresach.

Nie widzieliśmy wewnątrz starego kościoła protestanckiego — katolicki zaś, do którego wstąpiła drużyna sokola przedstawia się też obszernie, ale jakoś pusto i niestylowo. Znać, że ponad tą świątynią przeszła fala wpływów niemieckich, których wcieleniem i świadectwem posąg Józefa II. niewiadomo właśnie dlaczego ustawiony przed kościołem jak żywy paradox.

W wędrówce dalszej schodzimy ku dawnej historycznej studni miejskiej. Podanie niesie, że trzej bracia Lech, Czech

i Rus tutaj zetknęli się razem a krzepiąc się wodą z tej krynicy cieszyli się spotkaniem, od czego gród nazwę „Cieszyn“ otrzymał Napisy w języku polskim, łacińskim a bodaj może i niemieckim zdobią tę pamiątkę. Dziś naprawdę nie bardzo jest się i cieszyć z czego w tym Cieszynie. Przybył czwarty brat nie wiadomo czyj, Prus (tylko nie ten z Warszawy ale z nad Sprei czy Dunaju), wygryzł tamtych z ojcowizny, i zamącił wodę w starożytnej studni.

Ażeby się otrząść z tych niemiłych reminiscencyj, spieszymy ku gimnazyum polskiemu; musimy spojrzeć na tę naszą warownię, na którą cały naród składa grosz wdowi, aby zaczerpnąć ulgi i pociechy.

Gimnazyum mieści się w lokalu wynajętym, a widne choć nie dość obszerne sale obwieszone tablicami graficznymi i mapami wzrastają nam w oczach do potęgi i znaczenia jakichś świątyń, gdzie rozdmuchujemy z popiołów nie wygasły znicz polskiej wiedzy i polskiego ducha. Tego roku właśnie pierwsza falanga młodzieży, pierwsi maturzyści opuszczą mury szkolne, aby po ukończeniu studyów uniwersyteckich wrócić na swą glebę i pracować, ach pracować gorąco, bo tyle, tyle jest do zrobienia.

Powoli nadzieja wstępuje w piersi nasze. Wszak wiek nasz, ten wiek niespodzianek i cudów niemal, wiek rozbudzenia silnego życia narodowego nie takie dziwy oglądał. Wszak Czesi i Chorwaci, wszak Grecy i inne najdrobniejsze organizmy narodowe budziły się z wiekowego letargu. Miałżeby Śląsk nie ożyć, i być stracony na zawsze. Nie, nigdy! Sen nie jest śmiercią. Tętno polskie bije i zaczyna pulsować coraz żywiej — a Śląsk musi być polskim.

Z przechadzki po mieście wracamy napowrót do domu polskiego, gdzie zcentralizowały się wszystkie polskie instytucye. Tam mieści się Sokół i Macierz Polska, Towarzystwo zaliczkowe i Czytelnia. Na dole urządzono restauracyę a na górze obszerna jasna sala służy do ćwiczeń i na zebrania. Dom ten zbudowany niedawno na miejscu dawnego hotelu „pod wołem“ sterczy jak forteca wśród powodzi i jest dumną odpowiedzią na „Deutsches Haus“ kryjący się w jednej z ulic.

Jak wspomniano Cieszyn obchodzić miał w niedzielę dnia 8. lutego niezwykłe święto, bo poraz pierwszy rocznicę powstania styczniowego przy udziale drużyny krakowskiej (w liczbie około 30) pod wodzą prezesa Turskiego, który też pięknem męskiem przemówieniem zagaił uroczysty obchód. Wieczorek zapełnił salę po brzegi. Pośród miejscowej inteligencyi wśród surdutów i czamar sokolich mile odbijały barwne stroje wieśniaczek śląskich i typowe profile wieśniaków o orlich nosach, wysoko sklepionych czołach i siwych bokobrodach. Młódź wieńcem otoczyła salę.

Program obchodu podały już dzienniki, — to uwalnia nasz od szerszego sprawozdania. W każdym razie zaznaczyć trzeba to miłe wrażenie, jakie na przyjezdnych sprawił chór mieszany młodzieży i dziewcząt śląskich, który prócz narodowych odśpiewał pieśni ludowe, proste w układzie, a świeże i swojskie. W te pieśni wplótł swą deklamacyę p. Jan Kubisz, nauczyciel ludowy, znany i bardzo sympatyczny poeta śląski, który kilku niezwykle szczerze i gorąco wypowiedzianemi strofami zapalił audytoryum. Odczyt prof. Popiołka — wcale nie profesorski, tak barwny, jasny i zwięzły przyczynił się niemało do podniosłości chwili a życzenie końcowe, aby lud śląski poczuł się naprawdę polskim, oklaskiwali gorąco i z przekonaniem zgromadzeni słuchacze. Trudno wreszcie pominąć zasłużone oklaski, jakie zbierała za swe piękne produkcye dobra, zespolona śpiewacza dwunastka Sokoła krakowskiego. — Całość wieczorku wypadła poważnie i bez najmniejszego naruszenia tego wysokiego nastroju, który od początku do końca przedstawienia zdawał się przenikać wszystkich jedną poczciwą i serdeczną myślą.

Po tak mile spędzonym obchodzie odbyła się wieczornica, na której podejmowano gości z Krakowa i okolicy. Wśród szczerej wymiany myśli i pogawędki na temat stosunków śląskich upływały chwile a liczne przemówienia i wzajemne poznanie zacieśniały coraz bardziej jeden z tych węzłów łączących prastarą ziemię cieszyńską z pniem ojczystym, z Polską.— Oczywiście że cała rozmowa skupiła się około tych polskich placówek, które jak Macierz polska, Sokół czy gimnazyum są naszemi warowniami na kresach. Głównie też na pomyślność tych instytucyj toastowali prezes Turski, Dr. Balicki, Dr. Rowiński i inni mowcy. Natomiast niezwykle jasne światło na stosunki i twardą walkę z obcymi żywiołami rzuciły jędrne przemówienia znanych i zasłużonych działaczy polskich na Śląsku: posła Jana Michejdy, Franc. Michejdy, dyr. Winkowskiego, a zwłaszcza Dra Seidla, który trafnie zwrócił uwagę, iż obok groźnej fali Niemczyzny obawiać się trzeba niemało i przeciwdziałać zbyt gorliwej czechizacyi mas polskich robotników górniczych w zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim.

To też sądzimy, że obchód i ta wieczornica nie przebrzmią bez echa tak dla miejscowej publiczności i słuchaczy, których zagrzała pieśń i słowo polskie, jak i dla tych co zbliska przypatrzyli się jak wygląda walka na kresach. Jak największa wytrwałość i poświęcenie niemal z jednej, a najczęstsze zbliżanie się i ofiarność z drugiej strony mogą jedynie zapewnić nam zwycięstwo — Sokołowi cieszyńskiemu, który podjął energiczną akcyę około budzenia uspionych duchowo i fizycznie, należy się wdzięczność za inicyatywę w urządzeniu obchodu i gorąca zachęta wytrwania w pracy. W mieście gdzie strój sokoli naraża na szykany ze strony Niemców, gdzie jest istotną manifestacyą zapatrywań i narodowości, dobrze jest, gdy choć 12 członków Sokoła jest już umundurowanych. Tych też 12-tu uczęszcza już na ćwiczenia, których inspekcyę na drugi dzień odbył naczelnik okręgu S. Rusiński. Dla ścisłości kronikarskiej dodać trzeba, iż członków ogółem liczy Sokół cieszyński 54, a prócz ich ćwiczeń prowadzi jeszcze gimnastykę uczniów polskiego gimnazyum. A więc crescat et floreat. *E. Kubalski.*

IV. Zlot Sokolstwa polskiego.

Na zaproszenie wysłane do czeskiego Związku sokolego otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

Czeski Związek Sokoli.

Słowiańska Praga, 10. marca 1903.

Drodzy Bracia!

Czeski Związek sokoli z życzliwą radością przyjął na ostatniem posiedzeniu Przewodnictwa czeskiego Związku sokolego odbytem 4. b. m. zaszczytne a bratnie zaproszenie Wasze, tchnące rzetelną miłością bratnią, do uczestnictwa w wielkim Waszym IV. Zlocie wszechsokolim, który przygotowujecie na dzień 28. i 29. czerwca b. r. i uchwalił umieścić je w dosłownym przekładzie w przyszłym numerze naszego „Wiestnika sokolego“.

Cieszymy się już dziś serdecznie, że nadarzy się nam sposobność nietylko uścisnąć Wam wszystkim, drodzy bracia, dłonie i znowu stwierdzić bratnie węzły łączące wielki „Polski Związek Sokoli“ z „Czeskim Związkiem Sokolim“, lecz także poznać znaczenie i siłę sokolstwa polskiego i z radośnym podziwem przyglądać się dojrzałości dzielnych junaków Waszych.

Pozdrawiamy Was, drodzy bracia, jak najserdeczniej w łącznej pracy, zmierzającej do odrodzenia, swobody i sławy naszych ziemie, i życzymy gorąco, aby Wasz zlot przyczynił się do zbliżenia wszystkich nas Słowian, aby wzmocnił i utwierdził ducha słowiańskiego i wysoko wzniósł bratnią wzajemność słowiańską nietylko wobec Europy ale i całego świata.

Niech wzrasta w siłę i potęgę wielki „Polski Związek Sokoli“; niech powiedzie się IV. zlot sokolstwa polskiego!

Czołem! — Na zdar!

Za Przewodnictwo „Czeskiego Związku Sokolego“

Sekretarz: *JUC. Maszek.* Prezes: *Dr. Podlipny.*

Północno-morawska żupa sokola pisze:

Ołomuniec, 27. marca 1903.

Drodzy Bracia!

Przewodnictwo sokolej żupy północno-morawskiej na posiedzeniu z 25. b. m. przyjęło z wielką radością bratnie zaproszenie Wasze na zlot, który Związek Wasz urządza w dd. 28. i 29. czerwca 1903 we Lwowie i uchwaliło zawiadomić o tem wszystkie towarzystwa a w zlocie Waszym wziąć ile możności liczny udział.

Przyjmijcie tedy już dziś od nas tymczasowe zgłoszenie uczestnictwa naszego. Cieszymy się, że nam znowu nadarzy się sposobność uściśnięcia prawicy junackich braci Sokołów-Polaków i odwdzięczenia się Wam za miłe uczestnictwo w Pradze w roku 1901.

Zlotowi Waszemu życzymy powodzenia!

Czołem! — Na zdar!

JUC. Franciszek Smrczka, sekretarz. *Otokar Dousza*, prezes.

„Prapor“ czasopismo sokole wychodzące w Kolinie umieściło w nr. 3. następującą odezwę do sokolstwa czeskiego, którą przełożyliśmy jako wyraz całego tego sokolstwa:

Wycieczka Sokolstwa do Galicyi. Sokolstwo rusza się! W ostatki miesiąca czerwca b. r. zaprasza bratnie sokolstwo polskie wszystkie słowiańskie towarzystwa do siebie. W ich obecności, z niemi razem, będzie manifestowaną myśl sokola w Galicyi. Wszystka dziatwa Sławii zejdzie się, aby wspólną pracą położyć nowy kamień podwalinowy silnej budowli szczerej wzajemności słowiańskiej.

Cała rodzina sokola znajdzie się razem. Czech, Polak, Rusin, Kroat, Serb, Słoweniec gromadzi się, podając sobie dłoń w bratnim uścisku do wspólnej pracy, która będzie znamieniem dalszego kroku wprzód.

*

My wszyscy, którzy wierzymy w szczęśliwą gwiazdę całego Słowiaństwa, którzy nie jesteśmy zrażeni zwątpieniem, jakoby Słowiaństwo zdolne było poznać samo siebie, a poznawszy swą siłę umiało użyć jej dla ochrony części a na pożytek całości, my wszyscy czujemy potrzebę takich obywatelskich walnych Zjazdów, na których można wprost otworzyć serca, zwierzyć sobie nawzajem swe uczucia, wzmocnić się i zjednoczyć do pracy, która w Słowiaństwie tak jest potrzebna, a tak zaniedbana.

Znaczenie zlotu naszego we Lwowie oceniać będziemy w przyszłości nietylko z ciaśniejszego stanowiska sokolego. Trzeba stanąć na szerokim gruncie wzlotu i płodnej pracy słowiańskiej, trzeba starać się o porozumienie, zbadanie i ocenienie tego wszystkiego, co nas łączy i spaja w silną całość, a nigdy o to, co nas rozdrabnia, usamotnia i czyni niezdolnymi do stawienia czoła wspólnemu nieprzyjacielowi.

My, Sokołowie czescy, jako starsi bracia, mamy też obowiązek wziąć największy udział w IV. zlocie polskim we Lwowie. Przeto wyrażamy nadzieję, że wszystkie towarzystwa wyszlą swych zastępców, tak aby całe sokolstwo czeskie jako silny zastęp entuzyastycznych, w pracy gorliwych działaczy na polu słowiańskiej wzajemności było we Lwowie.

Niechże nie będzie towarzystwa, któreby nie było zastąpione, a gdyby przecie tak być musiało, niechże będzie świętym obowiązkiem innych silniejszych nagrodzić ową stratę liczniejszym swym udziałem.

Żwawo zabierzmy się do dzieła. Wszędzie w towarzystwach niech rozpocznie się ruch żywy, zdążający do wielkich przygotowań. Przedewszystkiem niech zawodnicy znajdą się na swem miejscu, lecz i niezawodnicy niech spełnią swą powinność, przygotowując się z całą świadomością, aby wspólny występ w ćwiczeniach wolnych i maczugami był piękny. Inni członkowie niech nie zapomną zaznajomić się z dobrych ksiąg o sprawach tyczących się całego Słowiaństwa, zwłaszcza w Galicyi, aby o tem pouczyć mogli wszystkich, którzy tych wiadomości nie mogą sobie przyswoić.

Tak żupy jak towarzystwa niech działają łącznie, dopilnowując wzajemnie czynności przygotowawczych. Na czele niech stanie czeski Związek sokoli wspomagając całe to przedsięwzięcie silnymi środkami, których użyje niezawodnie w takiej mierze, iżby zwłaszcza udział zawodników był ile możności jak największy.

A zatem do pracy, bracia! W wydziałach, w zgromadzeniach towarzyskich i w żupach zyskujcie chętnych dla sprawy obesłania IV. zlotu we Lwowie, a potem zaraz rozpoczynając pracę, która w czas rozpoczęta musi osiągnąć cel pożądany.

Baczność! Zwracamy uwagę druhów naczelników, że w obrazie II. (cios) takcie 1. ćwiczeń wolnych opuszczono w podpisie pod obrazem słowa: **„łukiem górnym“**, wykonywać więc należy tak jak rysunek wskazuje. Ma więc być: *ad 1.* „prawe ramię łukiem górnym, w dół zewnątrz (promień), lewe ramię kryje wśród (promień), głowa zwrócona w lewo“.

Druhom naczelnikom okręgowym zalecamy rozpoczęcie lustracyj gniazd i złożenia sprawozdania prezesom okręgowym, aby na mającem się odbyć w drugiej połowie kwietnia posiedzeniu Wydziału Związku, wiadomy był stan prac przygotowawczych tak pod względem organizacyjnym jak i ćwiczebnym.

W skutek reklamacyi niektórych towarzystw o nadesłanie ćwiczeń zlotowych, donosimy, że ćwiczenia zlotowe rozesłane zostały do wszystkich gniazd razem z *Przewodnikiem* a to ćwiczenia wolne w listopadzie 1902, ćwiczenia lancami w październiku 1902, ćwicz. zawodnicze w styczniu, a ćwicz. maczugami w lutym 1903 r.

Wrazie nieotrzymania, upraszamy zgłosić się do Administracyi *Przewodnika*, a żądane wzory i rysunki zostaną wysłane.

Do numeru niniejszego dołączamy dla gniazd po 1 egzemplarzu muzyki do ćwiczeń wolnych i lancami.

Muzyka do ćwiczeń maczugami rozesłaną zostanie w drugiej połowie kwietnia.

W dniach 3., 10., 17. i 24. marca odbyły się posiedzenia komisyi-matki, pod przewodnictwem d. Dra Fiszera a w obecności dd. Barańskiego, Cenara, Dra Czarnika, Durskiego, Friedricha, Oziadacza, Padewskiego, Romanowskiego, Walleka i Witwickiego, na których omawiano bądź szczegóły dawnych wniosków i prac przygotowawczych, bądź spraw przygotowanych przez poszczególne sekcye.— Projekt afisza zlotowego według rysunku Zajchowskiego; po wydaniu przychylnej opinii w tym względzie inspektora Stefanowicza, przyjęto, obliczając koszta reprodukcyi 2000 egz. w czterech kolorach na 200 kor. — Na wniosek sekcyi muzycznej, uchwalono wydać śpiewnik sokoli, obejmujący hymny narodowe polskie i słowiańskie, i pieśni sokole, polecając d. Barańskiemu obliczenie kosztów. — Wyrażono życzenie, aby muzyka mająca przygrywać do ćwiczeń, liczyła około 50 muzykantów.— Przyjęto do wiadomości wniosek sekcyi gospodarczej co do kooptacyi nowych członków z uwagą, aby nie powoływano do tej sekcyi tych, którzy biorą udział w ćwiczeniach, co mogłoby wpłynąć niekorzystnie na liczbę ćwiczących. Przekazano tejże sekcyi przeprowadzenie rokowań z restauratorami i kupcami, co do zapewnienia bufetów na boisku, i uzyskanie miernych cen. — Dla utrzymania ciągłości spraw pomiędzy sekcyami a komisyą-matką, uchwalono powołać wszystkich przewodniczących sekcyj do komisyi matki. Prośbie p. Glotza, z Pragi o dołączenie cennika strojów ćwiczebnych do „Przew.“ odmówiono, polecając firmie K. Krimmera pobieranie materyałów niewykonywanych w kraju, u firm czeskich a nie niemieckich. — Wobec niepomyślnego wyniku konkursu na dyplomy honorowe (3 projekta) uchwalono zaprosić jury konkursowe dla przedłożenia jej i oceny nadesłanych prac, a zarazem poddania pod rozwagę dawniejszego projektu p. S. Dębickiego. — W sprawie odznak dla uczestników Zlotu, zażądano przedłożenia projektów wraz z kosztorysami, zalecając jak najskromniejsze wykonanie.

Sekcyi kwaterunkowej polecono, ażeby już teraz zabezpieczyła dla gości kwatery w hotelach, tem bardziej, że 30. czerwca rozpoczną się wyścigi konne. Dla druhów z Rohatyna, przybywającym na Zlot konno, uchwalono postarać się o odpowiednią stajnię dla koni i pokryć koszta utrzymania z funduszów zlotowych. — D. Czarnika, jako prezesa Sokoła lwowskiego uproszono o udzielonie d. naczelnikowi Durskiemu urlopu w razie wyjazdu na lustracye przedzlotowe. W odpowiedzi na zapytanie d. Czarnika uchwalono, że przybory do ćwiczeń a to lance i maczugi, winny towarzystwa sprawiać z własnych funduszów.

Przyjęto do wiadomości oświadczenie d. prezesa, że wysłał odezwy do prezesów okręgowych i gniazd, z wezwaniem do wpływania i czuwania osobiście w swoich okręgach i gniazdach nad przygotowaniami do Zlotu i udzielania naczelnikom i gronom nauczycielskim poparcia, aby ćwiczenia zlotowe i musztra rozpoczęły się i odbywały dokładnie i regularnie, a na Zlot przybyło jak największej ćwiczących i umundurowanych. — Przyjęto do wiadomości, że muzyka do ćwiczeń wolnych i maczugami, została wypróbowaną podczas ćwiczeń w Sokole lwowskim i z początkiem kwietnia zostanie gniazdom w układzie na fortepian rozesłaną. — Odczytano pismo „Czeskiej Obec Sokolej“ zawiadamiające o przybyciu na Zlot, z wyrażeniem radości z okazyi zbliżenia się i zbratania z Sokolstwem polskim. — D. prezes zdaje sprawę z bytności z d. Czarnikiem u prezydentów m. Dra Małachowskiego i Michalskiego, w celu zapewnienia gromadnego pomieszczenia dla uczestników, którzy oświadczyli jak najgorętsze poparcie we wszystkich sprawach dotyczących Zlotu, przyrzekając dostarczenie potrzebnej słomy i siana do sienników. — Uchwalono wydrukować nowe korespondentki nakładem Związku. — Przyjęto do wiadomości oświadczenie firmy R. Krimmera, iż materyał na stroje ćwiczebne sprowadzany jest z Czech; o piśmie wystosowanym do kupców w sprawie umieszczenia ogłoszeń w „Albumie sokolem“. — D. Osiadaczowi przekazano ofertę fabryki sukna Zajączka i Lankosza w Kątach do rozpatrzenia i zbadania dobroci i trwałości koloru, wspólnie z komisyą mundurową Sokoła lwowskiego i zdania sprawy celem ewentualnego poparcia i polecenia przez Związek, towarzystwom.

W odpowiedzi na zapytanie d. naczelnika Antoniego Durskiego, co do punktu zbornego i kierunku pochodu reprezentacyjnego, orzeczono, że sprawę tę zadecyduje później komisya-matka, względnie Wydział Związku.

Na posiedzeniu odbytem 24. marca w nowym lokalu przy ul. Akademickiej l. 25 odbyło się przy bardzo licznym komplecie członków komisyi-matki wspólne z przewodniczącymi sekcyj posiedzenie, na którem w myśl wniosku sekcyi finansowej, uchwalono celem powiększenia funduszów zlotowych, urządzenie w miejsce dekorowania domów iluminacyi kartkami, wyobrażającem, na amarantowem tle sokoła w locie i napisem „Czołem!“, z zastrzeżeniem praw własności. — Na wniosek d. Milskiego, uchwalono wystosować do Tow. dziennikarzy polskich, pismo z prośbą o założenie biura prasowego, dla popierania i informowania publiczności o czynnościach przygotowawczych i postępie prac zlotowych. — Przyjęto ofertę na lance do ćwiczeń p. Józefa Grajewskiego, mechanika we Lwowie, zamieszkałego przy ul. Kopernika 14. Lanca z grotem kutym pecynowanym, do odkręcania w czasie prób, i żelazną kulą toczoną, drążkiem i chorągiewką bez względu na ilość zamówionych sztuk kosztować będzie 2 kor. 40 h. Przy zamówieniu 10 sztuk opakowanie nie liczy się. Przy zamówieniu mniejszej ilości opakowanie wraz z przekazem wynosi 1 koronę. — Przyjęto ofertę fabryki sukna pp. Zajączka i Lankosza w Kętach na sukna do strojów uroczystych. Sukno w wełnie farbowane na czamary szer. 140 cm., metr po 5 kor., kaszmir na koszulki wełniany metr po 4 kor., atłas na podszewki wełn. amarant. metr. 3 kor., sukno na haweloki grubsze metr po 7 kor. 50 h., cieńsze metr 3 kor. Kolory sukna i kaszmiru mają być przepisowe

Przyjęto wniosek sekcyi zabawowej, ażeby w drugim dniu Zlotu 29. czerwca odbył się po ćwiczeniach festyn na boisku, zaś w razie niepogody wieczorki w „Sokole“ i w „Filharmonii“. Programy szczegółowe i odpowiednie oświetlenie elektryczne boiska przekazano sekcyi. — W sprawie muzyk uchwalono, że w dniach Zlotu potrzebne będą do grania podczas ćwiczeń i w przerwach jak i do pochodu co najmniej trzy muzyki. Traktowanie o warunki jak i które muzyki należy zaangażować, przekazano sekcyi muzycznej. — Sekcyi budowniczej polecono staranie odpowiedniego umieszczenia dla drugiej muzyki. — Oferty na bufety na boisku pp. Bażanta Czudżaka i Tomickiego, przekazano sekcyj gospodarczej.

Posiedzenia sekcyj. Dnia 20. marca odbyło się posiedzenie sekcyi finansowej, na którem powzięto uchwałę zażądania od poszczególnych sekcyj szczegółowych kosztorysów wydatków dla ułożenia ogólnego obrazu kosztów Zlotu; urządzenie iluminacyi kartkami (p. wyżej). — Dnia 21. marca odbyło się posiedzenie sekcyi muzycznej. — Przyjęto do wiadomości odpowiedź co do udziału śpiewaków w koncertach z Gorlic (6), Jarosławia (30) i Mościsk (8). Kooptowano do sekcyi wszystkich członków zarządu kółka śpiewackiego Sokoła lwowsk. Wybrano trzech druhów do ułożenia repertoaru mających się wykonać utworów. Na posiedzeniu 28. marca, uchwalono posiedzenia odbywać co soboty o godzinie 6. wieczorem, uprosić p. M. Sołtysa o objęcie dyrygentury „Hymnem“ w teatrze; rozesłać nuty hymnu wszystkim gniazdom. Przyjęto do wiadomości że muzyka narodowa skompletowaną zostanie do 50 muzyków; odnieść się do gniazd, w których są muzyki z zapytaniem, która z nich i w jakim składzie na Zlot przybędzie. — Dnia 21. marca, odbyło się posiedzenie sekcyi zabawowej, w obecności 18 druhów. Przewodniczącym wybrano d F. Barańskiego, zastępcą Dra E Lateinera, sekretarzami Cybańskiego i Winnickiego. — Uchwalono przedstawić komisyi-matce wniosek urządzenia festynu na boisku (p. wyżej), wybrano delegatów do przeprowadzenia rokowań z dyrekcyą teatru w sprawie przedstawień, „Filharmonii“ co do wynajęcia sali na koncerta, z Zakładem elektrycznym co do oświetlenia boiska. — Na posiedzeniu sekcyi gospodarczej 28. marca wybrano zastępcami przewodniczących dd. Wł. Derynga i E. Jahla. Rezygnacyę d. Dra S. Obmińskiego z godności zast. przew. przyjęto. — Nadesłane oferty na bufety na boisku przekazano d. Friedrichowi z poleceniem rozpisania w dziennikach ofert na bufety. *A. W.*

W dniu 28. marca b. r. odbyło się posiedzenie sędziów zaproszonych do ocenienia projektów na dyplom sokoli. Nadesłano trzy projekty z godłami „Leopolita“, „Ojczyzna“ i „Olimpia“. Sędziowie, pp. Aleksander Augustynowicz, Tadeusz Rybkowski i Antoni Stefanowicz orzekli, że żaden z nadesłanych projektów nie nadaje się do przyznania nagrody, ponieważ ani jeden nie odpowiada warunkom konkursu. Wobec tego nie otwarto kopert zawierających adresy projektantów i uprasza się ich uprzejmie, aby projekty swoje odebrali w biurze Związku pod l. 25 ul. Akademicka.

Wydział Sokoła stanisławowskiego ogłosił następującą odezwę:

W czerwcu b. r. odbędzie się we Lwowie ogólny Zlot Sokolstwa polskiego. Na zlocie tym mamy dać świadectwo naszej siły i żywotności przed swoimi i przed obcymi — na zlot ten wybierają się gremialnie Królewiacy, Wielkopolanie, tułacze z za Oceanu, Czesi, Kroaci, i Serbowie — chwila to zatem olbrzymiej doniosłości nietylko dla Sokolstwa, ale i dla całego Narodu Polskiego; to też naszym świętym obowiązkiem stanąć w liczne szeregi, byśmy wśród drogich nam Gości nie znikli liczebnie. Szczególniej gniazdo stanisławowskie w takiej potrzebie nie może się zawstydzić, bośmy przecie „Benjaminkiem“ Macierzy; — przybywajcie przeto Druhowie gromadnie na ćwiczenia zlotowe, które się odbywają w poniedziałki, środy i piątki. Czołem! Za Wydział: *Antoni Barancewicz*, prezes. *Franciszek Leszczyński*, sekretarz.

Sprawy bieżące

Związku pol. gimnastycznych Tow. sokolich w Austryi.

Okręg II. (Posiedzenie grona okr. — Zjazd delegatów. — Posiedzenie Wydziału).

Posiedzenie okręgowego grona nauczycielskiego w Tarnowie d. 22. marca b. r.

Obecni: przewodniczący D. Dubelski, nacz. okr. i dd. Braun (Dąbrowa), Bursztyn (Brzesko), Bujak (Muszyna), Iwanicki (Tuchów), Janicki (St. Sącz), Kiwalle (Wojnicz), Kozłowski (Tarnów), Langer (N. Sącz), Przybyłkiewicz (Mielec), Radoniewicz (Pilzno), Woynarowski (Tarnów), Zając (Tarnów).

Gniazda: Grybów i Limanowa obecności nie usprawiedliwiły.

Z Wydziału gniazda centralnego byli obecni: d. wiceprezes Salwach a następnie d. prezes Dr. Tertil.

Po zagajeniu i przyjęciu ostatniego protokołu postanowiło grono zalecić do zamianowania naczelnikiem okręgowym d Dubelskiego a jego zastępcą d. Langera. Sekretarzami grona obrano d. Kozłowskiego, zastępcą d. Zająca.

Członkowie grona z poszczególnych gniazd po kolei zdają sprawę o ruchu ćwiczeń i o przygotowaniach do zlotu, podają ilość druhów umundurowanych i przypuszczalne liczby uczestników ćwiczeń i pochodu na zlocie.

Uchwalono zalecić urządzenie 2—3 dniowego kursu ćwiczeń zlotowych dla naczelników i ćwiczących. Do pomocy druhowi naczelnikowi w lustracyach technicznych i wyjazdach instrukcyjnych, prócz d. Langera ofiarowali się dd. Bursztyn, Kozłowski i Zając.

W czasie przerwy, ćwiczący przeważnie z gniazda centralnego wykonali wobec przybyłych naczelników ćwiczenia zlotowe (wolne, maczugami i lancami).

J. Kozłowski

Okręgowy zjazd delegatów w Tarnowie 22. marca b. r.

Obecni delegaci dd.:

Z Tarnowa prezes Dr. Tadeusz Tertil, Antoni Mikulski, Juliusz Salwach, Jan Udrycki, z Brzeska Władysław Nieniewski, z Dąbrowy prezes Dr. Józef Datka, z Mielca Szczepan Przybyłkiewicz, z Muszyny prezes Jan Arlet, z Nowego Sącza prezes Lucyan Lipiński, Jan Paszkowski, z Pilzna prezes Tytus Bujnowski, z Tuchowa Seweryn Iwanicki, z Wojnicza Józef Kiwalle — ogółem 13.

Nie obesłały zjazdu i nieobecności nie usprawiedliwiły tylko dwa, zupełnie znaków życia sokolego nie dające gniazda: Grybów i Limanowa. Zastępca „Sokoła“ w Starym Sączu uczestniczył w posiedzeniu grona okręgowego, lecz na popołudniowe posiedzenie zjazdu nie pozostał.

Przewodniczył zjazdowi dotychczasowy prezes gniazda centralnego d. Dr. Tertil, pióro trzymał sekretarz tegoż gniazda d. Mikulski. Zagajając zebranie podniósł przewodniczący ważność dokonanej reformy okręgów i różnice między dawną a nową organizacyą, z uznaniem podniósł liczniejszy niż po inne lata udział w zebraniu, zachęcił do gorliwej pracy w okręgu osobliwie w przygotowaniach przedzlotowych. Zaznaczył, że odbywanie zjazdów naprzemian w różnych miejscowościach ożywi ruch w okręgu i zapowiedział, że na przyszłość, zwłaszcza na zjazdach poza siedzibą gniazda centralnego jawić się będą delegaci w strojach sokolich.

Sprawdzono legitymacye i przystąpiono do wyborów. Na 11 oddanych głosów wybrano jednomyślnie prezesem okręgu d. Dra Tadeusza Tertila z Tarnowa, a na 12 głosujących 8-ma głosami zastępcą prezesa d. Lucyana Lipińskiego z N. Sącza.

Do Wydziału weszli dd.: T. Bujnowski z Pilzna (13 gł.), Dr. J. Datka z Dąbrowy (9 gł.), St. Dubelski z Tarnowa (12 gł.), S. Iwanicki z Tuchowa (12 gł.), Tadeusz Huet z N. Sącza (13 gł.), A. Mikulski z Tarnowa (13 gł.), Wł. Nieniewski z Brzeska (9 gł.), J. Salwach z Tarnowa (13 gł.), Józef Woynarowski z Tarnowa, a do komisyi rewizyjnej powołano jednomyślnie dd: Jana Koima i Jana Udryckiego, obu z Tarnowa i d. Eugeniusza Pietrzyckiego z Wojnicza.

Następnie prezes d. Dr. Tertil, zdawszy przewodnictwo w ręce d. L. Lipińskiego wnosi przy sprawozdaniu kasowem, ażeby z jednej strony liczne zaległości gniazd do kasy okręgowej, z drugiej zaś strony wszystkie dotychczas wyłącznie przez gniazdo centralne ponoszone wydatki na cele spraw okręgu nawzajem uznać za umorzone — odtąd zaś przy założeniu nowej kasy okręgowej dla stworzenia pierwszych najpotrzebniejszych funduszów pobrać od wszystkich gniazd do okręgu należących po 50 hal. za każdego członka towarzystwa z roku 1902 wedle stanu z 31. grudnia 1901 i tyleż t. j. po 50 hal. z roku 1903 wedle stanu z 31. grudnia 1902. Niedopłacone przez gniazda koszta ostatniego zlotu okręgowego mają towarzystwa osobno zwrócić gniazdu centralnemu — nadto zwróci nowa kasa okręgu „Sokołowi“ tarnowskiemu wydatek na jazdę kierownika do Zagrzebia i wydatki z powodu przygotowań do najbliższego zlotu związkowego. Po wyczerpującej dyskusyi — wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

Odczytano protokół dzisiejszego posiedzenia okręgowego grona nauczycielskiego i zatwierdzenie uchwał tego grona (patrz wyżej) zalecono Wydziałowi. Uchwały te dotyczą urządzenia w Tarnowie 3-dniowego kursu dla ćwiczących a osobliwie naczelników — oraz rychłego uskutecznienia lustracyj gniazd.

Nie przychylono się do żądania d. Arleta z Muszyny względem równoczesnego urządzenia drugiego takiego kursu w N. Sączu, uznano, że jednolitość ćwiczeń wymaga jednolitej nauki; upoważniono tylko Wydział, by w razie potrzeby urządził w N. Sączu powtórzenie tego samego kursu, pod tem samem kierownictwem.

Prezes wyjaśnia, że wskutek zarządzenia Wydziału Związku i wobec zbliżającego się zlotu odbędą się w kwietniu

b. r. lustracye techniczne i administracyjne wszystkich gniazd okręgu.

Z wniosków członków uchwalono:

1. Wniosek d. Lipińskiego z N. Sącza, by odnieść się do Związku o stworzenie częścią kosztem nauczycieli gimnastyki, a częścią kosztem gniazd, okręgów i Związku stałego funduszu emerytalnego dla nauczycieli gimnastyki w Towarzystwach sokolich — a inne okręgi pobudzić do poparcia tej akcyi;

2. Przekazano Wydziałowi do rozpatrzenia wnioski dd. Nieniewskiego i Lipińskiego w sprawie osobnych pociągów i ulg kolejowych oraz udogodnienia połączeń pociągów na zlot lwowski;

3. Uchwalono na wniosek d. Tertila usilnie zażądać od Wydziału Związku urządzenia kursu nauczycielskiego, a gdyby to było niemożliwem, odnieść się do Wydziału okręgu III., gdzie podobną myśl już poruszono, z propozycyą urządzenia takiego kursu wspólnym kosztem obu okręgów II. i III-go;

4. Przyjęto wniosek d. Tertila, aby zamiast prób wydawania osobnego miesięcznika dla celów okręgu II., korzystać z tego, że *Przewodnik gimnastyczny* związkowy nie odmawia nigdy przystępu dla wiadomości i ogłoszeń, nadsyłanych przez gniazda i okręgi i uprosić Wydział Związku o gościnność w łamach tego pisma dla pism i ogłoszeń dla okręgu przeznaczonych. (Z całą gotowością. Red.)

Jako miejsce przyszłego zjazdu oznaczono Nowy Sącz z prawem Wydziału obrania innej miejscowości w razie przeszkody.

Na tem zakończono.

A. Mikulski.

Posiedzenie Wydziału okręgu II. w Tarnowie 22. marca 1903 r.

Obecni: prezez d. Dr. Tertil i wydziałowi: dd. Lipiński (zastępca prezesa), Buynowski, Dr. Datka, Dubelski, Iwanicki, Mikulski, Niniewski, Woynarowski — wytłomaczona nieobecność dd. Hueta i Salwacha.

Wydział ukonstytuował się, wybierając: drugim zastępcą prezesa i gospodarzem d. Salwacha, skarbnikiem d. Mikulskiego, sekretarzem d. Woynarowskiego.

Zatwierdzono wszystkie dzisiejsze uchwały grona nauczycielskiego.

Naczelnikiem okręgowym mianowano d. Stanisława Dubelskiego z Tarnowa, jego zastępcą d. Andrzeja Langera z N. Sącza, zgodnie z propozycyą grona.

Zlecono prezydyum Wydziału wykonanie jak najrychlejsze wszystkich uchwał dzisiejszego zjazdu. Co do spraw kasowych dano upoważnienie do ich ustalenia prezesowi i skarbnikowi w porozumieniu z zamieszkałymi w Tarnowie członkami komisyi rewizyjnej.

Lustracye techniczne gniazd mają się odbywać, ile możności w dniach wolnych od zajęć zawodowych naczelników.

Trzydniowy kurs dla naczelników i ćwiczących odbędzie się w Tarnowie w pierwszych dniach W. Tygodnia. Koszt kwater poniesie kasa okręgu — inne wydatki poniosą towarzystwa, które ćwiczących na kurs wyszlą

Dr. Lipiński wnosił, ażeby na zlot lwowski przybrać w odpowiednie stroje i wysłać jedną z muzyk sandeckich. Postanowiono zbadać, czy taka muzyka będzie potrzebną i pożądaną i czy byłby możliwy dla niej zasiłek z funduszu zlotu związkowego.

Towarzystwom: w Mielcu, które od niedawna należy do okręgu i w Tuchowie, które od niedawna dźwiga się z upadku odpisano opłatę do kasy okręgu za r. 1902.

J. Woynarowski.

Brzesko. Na walnem zebraniu w dniu 1. marca 1903. r. został wybranym prezesem tutejszego gniazda d. Dr. Szymon Bernadzikowski, wiceprezesem d. Dr. Józef Moskwa a wydziałowymi dd.: Bętkowski, Ciompa, Damasiewicz, Mołoń, Pawi, Weiss, Zdankiewicz. Wydział ukonstytuował się w ten sposób iż 2-gim zastępcą prezesa wybrano d. Bętkowskiego, gospodarzem i skarbnikiem d. Weissa, bibliotekarzem d. Zdankiewicza a obowiązki sekretarza rozdzielono między druhów Ciompę i Moskwę.

Czerniowce. Nowowybrany Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Czerniowcach odbył pierwsze posiedzenie na dniu 12. marca b. r. pod przewodnictwem prezesa, d. Antoniego Waltenbergera, i ukonstytuował się jak następuje: Zastępcą prezesa został d. Jan Krzanowski; sekretarzem d. Wojciech Wejdelek; zastępcą sekretarza d. Kazimierz Niewiadomski; skarbnikiem d. Władysław Sołtyński; chorążym d. Stefan Zwarysiewicz; gospodarzami dd.: Adolf Böhm, Władysław Gasperski i Antoni Waltenberger; członkami komisyi mundurowej dd.: Jan Krzanowski, Józef Sadowski i Wojciech Wejdelek; naczelnikiem d. Józef Sadowski; do grona nauczycielskiego wybrany jako naczelnik d. Józef Sadowski, jako zastępcy dd.: Wejdelek i Schlag. Do komisyi zabawowej wybrani dd.: Ludwik Kobierzycki, Krzanowski, Niewiadomski, Sadowski i Zwarysiewicz. Delegatem do Związku wybrany d. Adolf Böhm, zaś do Okręgu d. Józef Sadowski.

Jaworów. Dnia 15. lutego b. r. odbyło się doroczne walne Zgromadzenie. Według sprawozdania Wydziału w ubiegłym roku stan członków wynosił 80, posiadających stroje sokole 20, ćwiczących 12, uczniów 80, uczenic 24. Dochody w r. 1902 wynosiły: 1. na fundusz gmachu 2.273 K. 67 h. (w tem czynsz z gmachu 1.680 K.), rozchód 2.266 K.; na fundusz bieżący (głównie z wkładek) 841 K. 21 h., rozchód 705 K. 35 h. Stan długów na gmachu Sokoła ciążących wynosi 39 605 K. Biblioteka Sokoła liczyła z końcem r. 1902 dzieł 2020, tomów 2739, a wzrosła w ostatnim roku o 279 dzieł a 333 tomów głównie z darów d. prezesa, księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, księgarni Altenberga we Lwowie, pny Alojzyi Gaudia, JW. bar. Hagenowej z Wielkich Ócz i innych, zakupiono zaś 25 dzieł. Korzystało z biblioteki bezpośrednio 85 osób, którym wypożyczono w ciągu roku 3234 tomów. Dochód biblioteki wynosił 178 K. 40 h. z opłat za wypożyczone książki. Około Biblioteki położył wielkie zasługi bibliotekarz d. Ślusarczuk i kustorz d. Proll przez pilne i troskliwe urzędowanie po 3 razy w tygodniu. — Dochód z kręgielni przyniósł 40 K.

W ubiegłym roku ruch w tutejszym Sokole podniósł się pod każdym względem. Oprócz obchodów patryotycznych, z których szczególnie obchód rocznicy Grunwaldzkiej był wspaniałą manifestacyą, i przedstawień amatorskich, odbył się także popis gimnastyczny druhów, uczniów i uczennic. Nadto zawiązały się w zeszłym roku: kółko szermierzy, dla którego sprawione potrzebne przybory, kółko łyżwiarskie, które okazało wielką żywotność, kółko śpiewackie i kółko amatorskie. Główna zasługa tego ożywienia przypada d. Bucheltowi i d. Linderskiemu.

Ponieważ w zeszłym roku utraciliśmy obydwu długoletnich wiceprezesów d. Sieleckiego i Hellera, wskutek przesiedlenia, przeto na ostatniem walnem Zgromadzeniu wybrano I. wiceprezesem d. Konstantego Linderskiego a II. wiceprezesem d. Buchelta, tudzież w miejsce wylosowanych członków wydziału nowych członków wydziału d. Kopczyńskiego (ponownie), Kukola i Wiśniowskiego.

Wydział ukonstytuował się wybierając sekretarzem d. Bernsteina, skarbnikiem d. Kopczyńskiego, gospodarzem d. Nedbala i bibliotekarzem d. Wiśniowskiego. Zarazem zorganizował Wydział grono nauczycielskie z 6 członków pod kierownictwem naczelnika d. Kopczyńskiego.

Obecnie wytężamy wszystkie siły na godne przygotowanie się do Zlotu krajowego. Dotychczas ćwiczy nas 12, ale mamy nadzieję cyfrę uczestników Zlotu i ćwiczących doprowadzić do 20.

Kolbuszowa. Za staraniem druha bocheńskiego „Sokoła“ (Lecha Krzyszkowskiego) założono w Kolbuszowej nowe gniazdo sokole. Na pierwszem Zgromadzeniu przystąpiło do Towarzystwa 18 członków, którzy przedłożą władzom statut do zatwierdzenia. Jest nadzieja, że wkrótce, wzmocnią się zastępy nowego „Sokoła“, który wcielony będzie do okręgu rzeszowskiego i któremu też zasyłamy serdeczne: „Szczęść Boże!“

Lwów. Sokola Macierz lwowska obchodziła w dniu 15. marca b. r. 36-tą rocznicę istnienia swego wieczorem uroczystym.

Estradę przystrojono w kwiaty, lance, kosy i chorągwie o barwach narodowych, wśród których jaśniała duża tarcza z napisem: „W zdrowem ciele silny duch“.

Publiczność — jak zwyczajnie — wypełniła ogromną salę po brzegi, a dzielna młodzież nasza jawiła się tym razem jeszcze w większym komplecie. Nic dziwnego. Wszak w program — prócz koncertu — wchodziły ćwiczenia gimnastyczne, do których — wbrew najnowszym, nieudałym zakusom i prądom — nabiera ona coraz więcej zamiłowania, co jako dodatni objaw podnieść należy.

Słowo wstępne wypowiedział prezes „Sokoła“ d. Kaz. Czarnik. Od lat 36 — rzekł on — nawołuje „Sokół“ druhów swoich do ćwiczeń, które dają nie tylko zdrowie fizyczne, ale i moralne, bo do zadań swych przyjął „Sokół“ wdrażanie do karności, do należytego spełniania obowiązków, do oszczędności. Dorobek nasz 36-letni znaczny. Sto gniazd w naszym kraju, 66 w Księstwie poznańskiem. Oto owoc pracy naszej, choć stosunki polityczne i ekonomiczne nie sprzyjają nam. Dorobek roku zeszłego objawia się znacznym wzrostem młodzieży rękodzielniczej.

Wezwaniem do wytrwałej pracy, z której egzamin zdać mamy na zlocie powszechnym, zakończył Dr. Czarnik przemówienie swoje, poczem dzielny chór akademicki odśpiewał kilka pieśni.

Obok udałych następnie śpiewów solowych pny Glazerówny i p. Turzańskiego, dwu męskich deklamacyi, oraz iście mistrzowskiej gry na cytrze „pieśni polskich“ p. Leop. Bojarskiego, najwięcej budziły zajęcia ćwiczenia gimnastyczne, których wykonanie pod każdym względem było niemal idealne.

Nadzwyczaj podobały się ćwiczenia maczugami w 6-ciu obrazach, ułożone na zlot ogólny przez Sz. Rucińskiego z Krakowa, przy odgłosie wspaniałej muzyki, skomponowanej na motywach naszych mazurów i krakowiaków przez znanego nam zaszczytnie kompozytora d. Edm. Urbanka. Należy mu się istotnie wielkie uznanie także i z tego powodu, że udało

mu się wyrugować owe walce niemieckie, jakimi Sokolstwo posługiwać się musiało do niedawna jeszcze przy ćwiczeniach maczugami.

Z kolei nastąpiły dwie walki zapaśnicze dd.: Hamburgera ze Stankiewiczem i Chomickiego z Zawadą i trwały bardzo krótko. W pierwszej Hamburger pokonał przeciwnika w trzech minutach, w 2-giej Chomicki zwyciężył również bardzo szybko. Zwycięzców nagrodzono hucznymi oklaskami. Szkoda tylko że wszyscy zapaśnicy ubrani byli w jednakie koszulki czarne, przez co nie było można odróżnić walczących, oraz ocenić piękna ruchów i chwytów zapaśniczych, co powinno być dyrektywą przy urządzaniu zapasów na przyszłość.

Na zakończenie odbyły się różne ćwiczenia kombinacyjne wzorowego zastępu na drążku amerykańskim pod wodzą d. Zygm. Geberta. Wszyscy walczyli o palmę pierwszeństwa, a precyzya, przytomność umysłu, zgrabność i zwinność, a przedewszystkiem spokój w wykonywaniu trudnych ćwiczeń, oto cechy, jakiemi celowali ćwiczący, a zwłaszcza d. Gebert. — To też co chwila rozlegały się gromy oklasków, aż wreszcie odgłos trąbki naczelnikowskiej zakończył tę biesiadę gimnastyczną, a zadowolona publiczność zwolna posuwała się ku wyjściu przy dźwiękach naszej coraz lepszej muzyki narodowej.

Po wieczorku odbyła się w górnych salach wieczornica, na której — pośród przemówień na temat pracy dla idei sokolej i przygotowań do zlotu związkowego i przy śpiewie — zabawiano się do północy. *(sław-ski).*

Niepołomice. W styczniu 1903 urządziło gniazdo w Niepołomicach obchód 40-tej rocznicy powstania styczniowego. Wieczorek udał się dobrze, publiczności było dużo.

27. lutego 1903 odbyło się zwykłe doroczne Walne zgromadzenie w przepisanym komplecie. Członkowie zażądali stanowczo *a)* zakupna przyrządów gimnastycznych; *b)* otworzenie oddziału wioślarskiego i *c)* kolarskiego. Wydział tedy zajmie się zakupnem przyrządów a tymczasem wyuczy się członków ćwiczących wszystkich ćwiczeń wolnych na IV. zlot sokolstwa we Lwowie. (Nawiasem dodajemy, że ćwiczenia wolne są już przećwiczone, maczugami rozpoczęte, a lancami zaczniemy ćwiczyć dopiero w maju). Oddział kolarski zebrał już liczne podpisy na członków, najświetniej jednak zapowiada swą czynność oddział wioślarski. Naturą samą pchani ku łódkom i Wiśle, zyskaliśmy dużo członków dla tego oddziału, a do tego nadzwyczajną i wprost intuzyazmującą pomoc Towarzystwa wioślarskiego w Krakowie, względnie tegoż Czcigodnego Prezesa d. Józefa Rudnickiego, a również i d. Emila Rudawskiego. Kraków dostarczy nam łodzi, Kraków nas wyuczy, Kraków nas będzie odwiedzał i rozruszał. Ogółem Krakowskie Towarzystwo wioślarskie będzie naszemu macierzą. Miejscowe gniazdo zaś znalazło dla swego oddziału wioślarskiego idealnego przewodnika (obranego już przez oddział prezesem i naczelnikiem), mającego zapał, chęć, siły i sytuacyę po temu. Jest nim d. Dr. med. Tadeusz Majerski.

W tem też miejscu niech nam będzie wolno podziękować gorąco Krakowskiemu Towarzystwu oświaty ludowej, które nam nadesłało w darze 41 książek treści naukowej i powieściowej. Dar ten szlachetny umożliwił nam otwarcie biblioteki. Dzięki składamy za to prawdziwie sokole. — Wogóle ruch w naszem gnieździe i ożywienie — oby tak zawsze!

Sokal. D. 14. marca odegraną została przez grono amatorów komedya Bałuckiego „Dom otwarty“ w sali Towarzystwa gimnastycznego Sokół. Gronem amatorów i przedstawieniem kierował p. Zeg. Przedstawienie powiodło się znakomicie. Publiczność licznie zebrana ubawiła się wybornie. Następnego wieczora powtórzono przedstawienie. Dochód z obu przedstawień przeznaczono na pomnożenie funduszów budowy własnego gmachu sokolego. Jest to w naszem mieście jedyne towarzystwo, którego Wydział jest ruchliwy i radby obudzić i pobudzić inteligencyę do życia. Oprócz wieczornic i wieczorków wspólnych w karnawale, Sokół urządził dobrze obmyślany, urządzony i wykonany obchód pamiątkowy zwycięstwa pod Grunwaldem i wieczór Kościuszkowski. Obchód pamiątki powstania r. 1863 ograniczył się do urządzenia nabożeństwa żałobnego w kościele. Obecnie Sokół krząta się około wzniesienia własnego gmachu. Wprawdzie fundusze na ten cel zbierane zwiększyły się w r. 1902 o 800 kor., ale mimo tego mało co przewyższają kwotę 4.000 kor. Jest to bezwarunkowo za mała suma, aby z nią przystąpić do rozpoczęcia budowy. Pomódz może ogół. — Jak dotąd, to dobra wola ludzi chętnych posunęła zamiary Sokole znacznie naprzód. Na prośbę Sokoła Rada odstąpiła z placu swego obszar 1.312 sążni kwadratowych. Część atoli z tego obszaru była częścią ogrodu przez gminę poprzednio oddanego do użytku starosty. Aby ułatwić zadanie Sokołowi, starosta zrzekł się tej części i przyspieszył przyłączenie jej do obszaru na budowę Sokolni przeznaczonego. Skutkiem tego można wszystkie dotychczasowe zabawy użyć na koszta budowy i przystąpić do dzieła. Koszt wzniesienia budynku odpowiedniego wyniesie pewnie kilkadziesiąt tysięcy koron, jednak z wiarą w powodzenie i siły, Sokół z wiosną r. b. przystąpi do rozpoczęcia robót. Czy nadzieje w przyszłość zawiodą? Przypominamy tu prezesowi Tow. Sokół, Dr. F. jego własne, wypowiedziane we wstępnem słowie na wieczorku Kościuszkowskim zdanie, że chociaż miejsce w Sokolni puste, to ten fakt, tak jak żadne inne, czy to dłuższe lub chwilowe niepowodzenie, zrażać nie powinno. Cel wytknięty — siła woli i wytrwałość doprowadzą do końca. Tow. Sokół zasługuje rzeczywiście na poparcie. Ono rozbudza tu i krzewi ducha narodowego i pracuje nad wzmocnieniem fizycznem młodego pokolenia.

Stanisławów. Ostatnia wieczornica w Sokole różniła się od poprzednich liczną nadzwyczaj frekwencyą członków. Stawili się młodzi i starzy, a raczej starsi, i ci ostatni nawet mieli większość. Dlatego też prezes d. Barancewicz zupełną miał słuszność, że w przemówieniu swem zwrócił się do młodzieży z zachętą, by w ćwiczeniach zlotowych na sali brała liczniejszy udział, powołując się na doniosłość przyszłego Zlotu we Lwowie. Drugim mówcą był wiceprezes towarzystwa d. Dr. M. Ostafiński i mówił imieniem starszych. I oni wezmą liczny udział w ćwiczeniach, by złożyć dowód, że słowa swoje umią popierać czynami i zachęcić młodzież do wspólnej pracy.

O ile dawniejsze wieczornice „Sokoła“ odznaczały się wielką ilością mowców, ostatnia zadowoliła się dwoma powyższymi. Społeczeństwo powoli przychodzi do przekonania, że daremne są nawoływania i wygłaszania haseł, że skończył się czas mówek i popisów oratorskich, że należy rozpocząć pracę nad poprawą stosunków społecznych od siebie samego.

Po wieczornicy druhowie przenieśli się do strzelnicy i kręgielni i tu trwała ochocza zabawa do północy prawie.

Na środowych ćwiczeniach zaszła olbrzymia zmiana na sali sokolej. Wypełniła się ona nietylko po brzegi, ale i w szatniach zatętniało życie sokole. Byleby tak dalej wzrastało zainteresowanie się przyszłym zlotem sokolim w mieście naszem, a jest nadzieja, że Sokół stanisławowski nie ustąpi pierwszeństwa żadnemu gniazdu prowincyonalnemu.

Wiedeń. Od kilku lat błądziła pośród kolonii wiedeńskiej myśl założenia gniazda sokolego. Dopiero w roku 1902 udało się ją w czyn wprowadzić. Statut towarzystwa używającego nazwy „Towarzystwo gimnastyczne Sokół polski w Wiedniu“ przyjęto do urzędowej wiadomości Namiestnictwa dolnoaustryackiego reskryptem z 12. lipca 1902, l. 66.234. Statut ten ułożony według statutu wzorowego ma opuszczone te postanowienia, które odnoszą się do możności należenia towarzystwa do Związku sokolego, choć założycielom było dobrze wiadomo, że do Związku mogą należyć wszystkie towarzystwa sokole w całej Austryi. To bardzo dziwne. Od 22. grudnia 1902 korzysta Sokół wiedeński z ćwiczebnej sali przy miejskiej szkole realnej, w dzielnicy IV. i odbywa ćwiczenia pod kierunkiem dd. J. Styczyńskiego i Z. Znińskiego; zamierza on zorganizować oddział szermierki w zamiarze pozyskania sporego zastępu polskiej młodzieży akademickiej, uprawiającej takową w niemieckich ferajnach. Niestety jak na liczną kolonię polską w Wiedniu do towarzystwa należy zaledwie 34 członków, a kasa jego ma tylko długi. Z tego powodu zamierza udać się do polskich towarzystw sokolich w kraju z prośbą o pomoc materyalną. Lokal towarzystwa znajduje się w dzielnicy IV. Favoritenstrasse nr. 22. Do Wydziału należą dd. Wacław Biliński, Konrad Korytyński, Stanisław Roman Lewandowski, Apolinary Piszczek, Konrad Popielewski, Jan Styczyński.

Zakopane 16. marca 1903. O Sokole zakopiańskim nie słyszeliście już zapewne dawno? A przecież i my żyjemy i ruszamy się. Poprzedni wydział istniał tylko na papierze, a członkowie zbierali się raz do roku na opłatku u prezesa. Obecnie sprawy się zmieniły — trzeba przyznać dużo na lepsze. Prezesa wprawdzie nie mamy, ale wiceprezes krząta się gorliwie a biorąc czynny udział w ćwiczeniach — dobrym przykładem i taktem jedna ćwiczących. — Ćwiczymy dwa razy w tygodniu, w niedzielę i czwartek — ćwiczących wprawdzie nie tak wiele, bo przeciętnie 12 do 15 — ale jak na tutejsze stosunki dobre i to. Ćwiczenia zawdzięczamy d. kierownikowi Zwolińskiemu, który chętnie i bezinteresownie poświęca drogi mu czas, i mozoli się, by nasze ciała fizycznie wzmocnić i zgrabniejszemi uczynić. Ba! nawet przećwiczyliśmy wszystkie ćwiczenia zlotowe — a choć o samym zlocie jeszcze cicho — jest nadzieja, że ruchliwy Wydział o tem nie przepomni.

Dowodem, że się ruszamy jest i to, że Sokół nasz już to sam już to wspólnie z Sokołem nowotarskim (dzielni druhowie) urządził wieczorek listopadowy — wspólny opłatek, wieczorek styczniowy a w końcu i zabawę karnawałową. — Ta ostatnia wprawdzie niezupełnie się udała, ale niema złego, coby na dobre nie wyszło. Sądzimy, że Wydział z doświadczeń na przyszłość skorzysta.

Tu tylko ciśnie się pod pióro jedna uwaga: „Druhowie! Chwilowego błędu czy zapomnienia się jednostki nie bierzcie na karb Sokoła. — Idei sokolej — nie znającej różnicy stanów — hołdują wszyscy szczerze. — A więc ramię do ramienia a przyszłość do nas należy. Czołem! *Antyk.*

Różne sprawy.

— **Składki na Zlot związkowy** (d. c.): Według ogłoszenia poprzedniego, na książeczce galic. Kasy oszczędności nr. 5.166 i nr. 114.404 było . . . . k. 1.759 h. 23
przybyło w marcu 1903:

Sokół Czortków . . . . „	35 „	29
Sokół Cieszyn . . . . „	10 „	—
D. Niemczynowski naczelnik w Kalwaryi (I. rata) . . . . „	3 „	—
Sokół Cieszyn — część czystego dochodu z obchodu styczniowego . . . . . „	30 „	—
D. Karol Gostyński z Potoka, pow. Krosno „	10 „	—
Razem . k.	1.847 h.	52

W powyższej kwocie mieszczą się prawie wyłącznie datki gniazd mniejszych, podczas gdy gniazda większe, zamożniejsze (prawie wszystkie) zaznaczyły dotychczas abstynencyę całkiem niezrozumiałą. Sądzimy, że w spisie składek, które będą w swoim czasie ogłoszone w pamiętniku zlotowym, nie powinno brakować żadnego gniazda sokolego, a w pierwszym rzędzie tych gniazd, które łatwiej mogą przyczynić się datkami.

Nasuwa się tu zresztą myśl jedna, której urzeczywistnieniem powinnyby się zająć wszystkie Towarzystwa sokole — bez uszczerbku dla swych funduszów. Oto, gdy nie ulega wątpliwości, że druhowie, którzy przybędą na zlot, poniosą ofiarę pracy i kosztów niezbędnych, powinnoby druhom, którzy nie wezmą w nim czynnego udziału, nastręczyć się sposobność poparcia go przynajmniej dobrowolnymi datkami. W tym celu należałoby wezwać tych druhów, którzy na zlot przybyć nie mogą, do składek na koszta zlotu i w każdem gnieździe otworzyć listę składek. Tam, gdzie idzie o sprawę całego sokolstwa, nie można nawet przypuścić, aby na taką listę nie wpłynęły ofiary tych druhów, którzy na zlot przybyć nie mogą, ale mimo to powodzeniem jego szczerze zajmować się muszą.

— **Składki na gimnazyum polskie w Cieszynie** odnośnie do odezwy w nr. 3.: Komitet zabawowy Sokoła w Stanisławowie czysty dochód ze sprzedaży odznak zamiast bukietów na raucie k. 52 h. 50; d. Niemczynowski, naczelnik w Kalwaryi k. 2; Sokół Wieliczka składka na Walnem zgromadzeniu k. 10 h. 62; razem z poprzedniemi i % narosłym na książ. galic. Kasy oszczędności nr. 2.622 odesłano „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie koron 154.

— **Biuro Związku i Administracyi „Przewodnika gimnastycznego“** przeniesiono z dniem 1. kwietnia pod l. 25 ulica Akademicka.

PODZIĘKOWANIE.

Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ w Jaworowie, które naszą świeżo utworzoną bibliotekę zasiliło ładną liczbą książek, zasełamy na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać!“.

Za Wydział Sokoła w Bytomiu (G. Śląsk).

Czesław Walczak, sekretarz.

ODEZWA.

Gdów. Członkowie gniazda bocheńskiego, zamieszkali w Gdowie, ludzie biedni, przeważnie rękodzielnicy, których nie stać na sprawienie nowych strojów sokolich, zwracają się z prośbą do druhów, którzyby chcieli sprzedać lub odstąpić swoje własne ubrania sokole, tak uroczyste, jak ćwiczebne, lub poszczególne części tych ubrań (czapki, czamary, spodnie, koszulki, pasy), aby wysłali je do Gdowa na ręce druha Dra Stanisława Brayera lub Władysława Wojtana, którzy po rozprzedaniu ich pomiędzy druhów, pragnących stanąć na zlocie we Lwowie, a takich jest 20, pieniądze z podziękowaniem odeszlą.

Druhowie ci spodziewają się, że cena tych używanych strojów, względnie ich części będzie jak najniższą i że nie ona, lecz chęć ułatwienia im nabycia ubiorów, potrzebnych do wyjazdu na zlot we Lwowie, będzie pobudką do pozbycia się ubiorów, niepotrzebnych dotyczącym druhom.

OBWIESZCZENIE.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy własnego gmachu rozpisuje polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Gródku pertraktacyę za pomocą ofert pisemnych w terminie do dnia 15. kwietnia 1903.

Cnea kosztorysu wynosi 34.000 koron. Plany, kosztorys i warunki są do przejrzenia u druha prezesa „Sokoła“ w Gródku.

Czołem!

Za Wydział Towarzystwa gimnast. Sokół w Gródku.

Rudolf Chojecki sekretarz. — *Bogucki* prezes.

Wykaz zaległych wkładek do Związku.

Gniazdo sokole	r. 1900		r. 1901		r. 1902		razem	
	kor.	hal.	kor.	hal.	kor.	hal.	kor.	hal.
Bóbrka . . .	—	—	—	—	19	—	19	—
Baligród	—	—	10	50	21	—	31	50
Borszczów . . .	35	50	134	—	142	—	311	50
Borysław . . .	60	—	60	—	70		190	—
Brody	—	—	—	—	118	—	118	—
Brzozów	—	—	—	—	17	—	17	—
Chodorów . . .	30	—	30	—	30	—	90	—
Chrzanów . . .	—	—	—	—	63	—	63	—
Cieszanów . . .	—	—	35	—	35	—	70	—
Cieszyn	—	—	—	—	67	—	67	—
Delatyn	15	—	15	—	15	—	45	—
Dolina.	—	—	67	—	106	—	173	—
Jaworów	—	—	50	—	80	—	130	—
Kamionka . . .	—	—	—	—	32	—	32	—
Kołomyja . . .	—	—	—	—	221	—	221	—
Krosno	—	—	—	—	165	—	165	—
Limanowa . . .	30	—	30	—	30	—	90	—
Lwów II. . . .	—	—	—	—	25	—	25	—
Łańcut	30	—	124	—	115	—	269	—
Mikulińce . . .	—	—	18	—	18	—	36	—
Mościska	—	—	—	—	65	—	65	—
Myślenice . . .	—	—	90	—	84	—	174	—
Mielec	—	—	—	—	35	—	35	—
Oświęcim . . .	—	—	30	—	30	—	60	—
Podgórze	—	—	—	—	180	—	180	—
Przeworsk . . .	—	—	71	—	50	—	121	—
Radymno . . .	—	—	21	—	21	—	42	—
Rohatyn	—	—	—	—	108	—	108	—
Ropczyce	—	—	—	—	30	—	30	—
Sądowa Wisznia .	—	—	—	—	10	—	10	—
Śniatyn	—	—	41	—	96	—	137	—
Stary Sambor . .	—	—	—	—	10	50	10	50
Tarnów	—	—	36	—	238	—	274	—
Tuchów	—	—	30	—	13	—	43	—
Wojnicz	21	60	32	—	33	—	86	60
Zakopane . . .	—	—	—	—	60	—	60	—
Założce	—	—	—	—	12	—	12	—
Zbaraż	—	—	20	—	20	—	40	—
Żywiec . . .	—	—	—	—	85	—	85	—

Józef Padewski, skarbnik Związku.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski. — Nakładem Związku polskich gimnast. Towarzystw sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.